

ROSJANIE NA MORZU AZOWSKIM. ELEMENT PRESJI NA UKRAINĘ

Sytuacja na wodach Morza Azowskiego stale przyciąga uwagę ukraińskich i zagranicznych obserwatorów od lipca 2018 roku: statki pod ukraińskimi i zagranicznymi banderami są coraz częściej zatrzymywane do kontroli przez Rosję – są to statki idące zarówno do portów położonych nad Morzem Azowskim, w Berdiańsku i Mariupolu na Ukrainie, jak i wracające stamtąd. W rzeczywistości taki stan rzeczy jest obserwowany od kwietnia br. Pomimo oświadczeń oficjalnego Kijowa oraz prób zwrócenia uwagi na ten problem, liczba przestojów na morzu gwałtownie rośnie. Jak blokada Morza Azowskiego wpływa na Ukrainę i po co to Rosji?

Ukraińska służba wywiadu wojskowego ostrzegała przed ewentualnymi prowokacjami ze strony Federacji Rosyjskiej na wodach Morza Azowskiego jeszcze na początku kwietnia br.: ukraińskim rybakom, prowadzącym połowy w akwenie Morza Azowskiego, zalecano wówczas wzmożoną ostrożność wobec ewentualnych bezpodstawnych aresztowań ze strony Państwowej Straży Granicznej Federacji Rosyjskiej. Według sztabu ATO (Operacji Antyterrorystycznej), istniała ewentualność narażenia się na prowokacje ze strony rosyjskiej służby granicznej. Celem rosyjskich działań mogły być, w opinii sztabu, niezgodne z Prawem Morza zatrzymanie ukraińskich statków rybackich. Sztab nie wykluczał podobnych prowokacji również na wodach Morza Czarnego.

Zakładano, iż głównym celem ewentualnych rosyjskich prowokacji byłyby symetryczne środki wobec zatrzymania 25 marca br. przez Państwową Straż Graniczną Ukrainy statku rybackiego „Nord” na wodach Morza Azowskiego, chodzącego pod banderą Federacji Rosyjskiej i zarejestrowanego na okupowanym przez Rosję Krymie. Statek został zaaresztowany. Kapitana statku oskarżono o złamanie ukraińskiego prawa w związku z naruszeniem procedury wjazdu na terytorium tymczasowo okupowanego Krymu i wyjazdu z niego. Według ukraińskiego prawa, wjazd na terytorium tymczasowo okupowane i wyjazd z niego odbywa się tylko i wyłącznie drogą lądową przez specjalnie wyznaczone punkty kontrolne. Przekroczenie tymczasowej granicy z okupowanym przez Rosję Krymem drogą zarówno morską, jak i powietrzną, oraz korzystanie w tym celu z usług rosyjskich przewoźników jest z punktu widzenia ukraińskiego prawa nielegalne.

Po incydencie z zatrzymaniem statku rybackiego „Nord” przez Ukraińców Rosja w rewanżu zaczęła stosować środki, które raczej jest trudno nazwać symetrycznymi – bezpodstawnie zatrzymywała do długotrwałych kontroli ukraińskie i zagraniczne statki handlowe. Jeszcze na początku maja br. zatrzymania miały charakter wyłącznie prewencyjny, a statki były zatrzymywane na 2-3 godziny w celu sprawdzenia ładunku, przy czym działo się to tylko w Cieśninie Kerczeńskiej (płytką cieśniną pomiędzy Półwyspem Kerczeńskim i Półwyspem Tamańskim, łączy Morze Azowskie z Morzem Czarnym). Jednakże w niedługim czasie zaczęły się coraz częstsze rosyjskie kontrole, powodujące dłuższe przestoje statków, również na wodach Morza Azowskiego. Rosyjskie kontrole trwały po 30 godzin, niektóre statki były zatrzymywane kilka razy w trakcie jednego rejsu.

Po wybudowaniu mostu przez Cieśninę Kerczeńską Rosją przejęła kontrolę nie tylko nad tym

obszarem morskim, lecz także nad statkami kursującymi wzdłuż cieśniny. Obecnie statki, idące do portów znajdujących się nad Morzem Azowskim, które już opuściły Morze Czarne, są zatrzymywane przez rosyjskich strażników granicznych w Cieśninie Kerczeńskiej (zmierzające do Mariupola lub Berdiańska statki mogą tu stać beczynnymi od kilku godzin do trzech dni), potem są one powtórnie zatrzymywane na wodach Morza Azowskiego, gdyż Rosjanie nie są ograniczeni w działaniach i mogą zatrzymywać statki do inspekcji na dowolnym etapie rejsu. Ta sama sytuacja ma miejsce w drodze powrotnej.

Ukraińscy eksperci ds. bezpieczeństwa narodowego i obrony alarmują, iż jest to bardzo niepokojący trend. Do tej pory statki zatrzymywano jedynie w akwenie Morza Azowskiego, pod Mariupolem, lecz Rosja równie dobrze, zdaniem ekspertów, może zacząć zatrzymywać statki handlowe do przeprowadzenia kontroli w odległości 12 mil morskich od Odessy, na wodach Morza Czarnego: na przykład, w czasie ukraińskich ćwiczeń bojowych. Wówczas Ukraina będzie miała zablokowane całe morze.

Formalnie nikt nie może zabronić Rosji sprawdzania statków. Jest to zapisane w umowie o współpracy Ukrainy i Rosji na Morzu Azowskim i w Cieśninie Kerczeńskiej z 2003 roku. Zgodnie z umową, każda ze stron może swobodnie poruszać się po całym basenie morskim i odpowiednio kontrolować statki, które wzbudzają podejrzenie, lub z jakiegokolwiek innego powodu. Należy zauważyć, że Ukraina ma takie samo prawo do zatrzymywania statków, jak i Rosja.

Jednakże fakt, iż Rosjanie mają prawo do inspekcji statków, nie oznacza, że mają prawo do przeprowadzania bezpodstawnych kontroli, i tylko tych statków, które zmierzają do ukraińskich portów lub wracają stamtąd. Rosjanie wykorzystują umowę przeciwko samej umowie. Korzystają z porozumień dających im prawo do zatrzymywania statków w dowolnym miejscu na morzu, łamiąc zasadę wolności żeglugi, zawartą w umowie.

Ponadto Rosja wykorzystuje inspekcję statków jako element politycznej i ekonomicznej presji na Ukrainę. Po pierwsze, Federacja Rosyjska próbuje w ten sposób pokazać „kto jest gospodarzem na morzu”. Po drugie, znacznie obniża atrakcyjność gospodarczą Ukrainy.

Zatrzymywanie statków handlowych na kilka dni prowadzi do dużych strat materialnych. Istnieje ryzyko, że kontrahenci zagraniczni oraz właściciele statków, udających się do ukraińskich portów położonych nad Morzem Azowskim, po prostu stracą cierpliwość i nie będą chcieli, by statki z ładunkiem stały beczynnymi na morzu, zakotwiczone przez czas nieokreślony.

Rosja obecnie ma dodatkowy argument w postaci Mostu Krymskiego. Most ten sam w sobie jest sposobem na opóźnianie rejsów kontenerowców, a w połączeniu ze stałymi inspekcjami na morzu wszystkiego, co trafia do ukraińskich portów, stwarza bardzo dobrą techniczną możliwość do utrudnienia swobodnej żeglugi, a w rzeczywistości – ustanowienia blokady ukraińskich portów.

Najgorszym scenariuszem, którego nie odrzucają nawet oficjalne ukraińskie władze, o analitykach nie wspominając, może być agresja Rosji na Morzu Azowskim. Po aneksji Krymu Rosja zwiększyła (i nadal zwiększa) wojskową obecność na półwyspie. Do przetrzymywania żywej siły i wojskowego sprzętu korzysta z Mostu Krymskiego. Na wodach Morza Czarnego czuje się bardzo swobodnie.

Ponadto Rosja zaczęła wkraczać na Morze Azowskie. „Widzimy, że robi się to, aby zablokować porty Ukrainy nad Morzem Azowskim, aby eskalować napięcie, możliwe jest – aby przeprowadzić operację wojskową, ataki na Mariupol, skąd odbywa się eksport produkcji metalurgii żelaza, ataki na inne porty Morza Azowskiego” – powiedział prezydent Ukrainy Petro Poroszenko.

Rosja ciągle poszukuje nowych sposobów prowadzenia wojen hybrydowych. A to jest sposób na połączenie krymskiego teatru działań wojennych z donieckim (Mariupol to miasto na wschodzie Ukrainy, w obwodzie donieckim, położone blisko linii frontu). Może to być częścią rosyjskiego planu osłabienia sytuacji gospodarczej i stabilności politycznej przed wyborami prezydenckimi na Ukrainie w 2019 roku.